№ 79. Dąbrowa Górnicza, Środa 1-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 31 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

Na dwie mile od Grodna.

W pobliżu Łucka.

OKOŁO 8.000 MOSKALI DO NIEWOLI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel, napotkany wczoraj **na północ i północny zachód od Łucka został odrzucony po gwałtownych walkach ku południowi** (na twierdzę). **12 oficerów, ponad 1.500 żołnierza** moskiewskiego dostało się w nasze ręce, **5 karabinów maszynowych, 5 lokomotyw i 2 pociągi kolei żelaznej z materyałem wojennym** przypadły nam w zdobyczy. Także pod **Swiniuchami, Horochowem, Radziechowem i Turmiem (?)** wojska nasze zmusiły Moskali **do dalszego odwrotu**. Na terenie po południowej stronie Radziechowa pułki budapeszteńskie ze zwyczajną walecznością **zdobyły w szturmie silnie oszańcowaną linię nieprzyjacielską.**

Nad Strypą trwa walka o przejście, przyczem Moskale na kilku miejscach pościg nasz gwałtownymi kontratakami usiłują powstrzymać.

Nad Dniestrem i na granicy Bessarabii nic nowego.

Nasze wojska, walczące **na północ od Kobrynia, dotarły aż do Prużan nad górnym Muchawcem.**

Bezsilność Włochów.

Także wczoraj na froncie południowo-zachodnim nie przyszło do walk większego znaczenia. Dwa wypady nieprzyjacielskie pod San Martino, jakoteż ataki: na południową część przyczółka mostowego Tolmein, na nasz front koło Flitsch i na pozycyę w dolinie—zostały odrzucone.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Nieprzerwane zwycięstwa na wschodzie.

BERLIN. Wielka kwatera główna donosi:

Walka o przyczółek mostowy na południe od Friedrichstadt jeszcze w toku.

Na wschód od Niemna wojska nasze kroczą ku kolei żelaznej, prowadzącej z Grodna do Wilna, przyczem wzięły 2,600 Moskali do niewoli.

Na zachodnim froncie twierdzy Grodno wojska nasze dotarły do Nowodworu i Kuźnicy.

Pod Gródkiem porzucił nieprzyjaciel przed naszym atakiem swoje pozycye po wchodniej krawędzi lasu białostockiego.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego wywalczyła przejście przez górną Narew. Prawe jej skrzydło znajduje się w pochodzie na Prużany.

Grupa armii marszałka Mackensena dotarła w pościgu do odcinku Muchawca, odrzuciła tylne straże nieprzyjacielskie i wzięła 3,700 Moskali do niewoli.

Pogrom Moskali.

Rezultat ofenzywy od 2-go maja.

BERLIN 31 sierpnia (T. B. K.). Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej: W chwili obecnej, kiedy przez upadek wewnętrzno-rosyjskiej linii obronnej zamknął się pewien ustęp w dotychczasowych operacyach, będzie rzeczą pouczającą uprzytomnić rezultat dotychczasowy ofenzywy, rozpoczętej dnia 2 maja. Siłę wojsk rosyjskich, na którą spadały kolejno nasze ciosy, **należy liczyć co najmniej na 1.400.000 ludzi.** W walkach pojmano okrągło 1.110.000 do niewoli, co najmniej 300.000 padło lub zostało zranionych. Można więc powiedzieć, że **wojska rosyjskie, zaatakowane przez naszą ofenzywę, zostały zupełnie zniszczone.** Jeżeli mimo tego wojska rosyjskie stoją jeszcze w polu, da się to wyjaśnić tem, że komenda rosyjska ściągnęła tu dywizye, stojące w południowej Rosyi, przeznaczone na ofenzywę przeciw Turkom, że dalej sprowadziła tu pospiesznie na pół wykształcony materyał zapasowy z głębi Rosyi, że nareszcie przesunęła na północ wojska z owych części frontu, na które był czyniony mniejszy nacisk. Wszystkie te środki nie odwróciły jednak szali losu. **Nieprzyjaciel został wyrzucony z Galicyi, Polski, Kurlandyi i Litwy. Jego front jednolity został rozdarty. Jego wojska uciekają w dwu zupełnie rozdzielonych grupach. Nie mniej, jak dwanaście twierdz wpadło w ręce naszych walecznych i wiernych wojowników i w ten sposób zarówno zewnętrzna jak i wewnętrzna linia obronna rosyjska została dla wojska rosyjskiego stracona.**

Niepodległość Polski postulatem teraźniejszej wojny.

III.

Stoimy obecnie przed pytaniem: jak zakończy się wojna? kto zwycięży ostatecznie? Pytanie jest raczej natury teoretycznej, gdyż przegrana czwórporozumienia nie ulega już wątpliwości dla nikogo na świecie. W teoretycznem rozważaniu musi się wszakże uwzględnić obie ewentualności.

Cóż więc stałoby się, gdyby zwyciężyło czwórporozumienie, ściślej mówiąc: Rosya i Anglia. Groza ogarnia na samą myśl. Cała Europa kontynentalna zostałaby zniszczona moralnie i materyalnie, demokracya a więc prawa człowieka, zostałyby unicestwione — i nie trzebaby długo czekać, ażeby idące dziś w rydwanie Rosyi Francya i Włochy stanęły po stronie Niemiec, Austro-Węgier i wszystkich państw i państewek kontynentalnych i rozpoczęły z Rosyą walkę na śmierć i życie: o wolność i prawo do samoistnej pracy kulturalnej. Gdyby nawet państwa te po zwycięstwie Rosyi zostały pokrajane w najbardziej nieprzewidywany sposób, zerwałyby się wszystkie narody i narodki Europy na bój o te wszystkie dobra, które ludzkość europejska długą pracą wieków i krwią męczenników zdobyła, a które wszystkie znalazłyby się w rozpacznem niebezpieczeństwie wobec tryumfującej bestyi tatarsko-prawosławnej.

Co stałoby się z Polską? Wszystkie dobre jej duchy stanęłyby oczywiście po boku całej Europy zachodniej, ale naród sam — gdyby wyzwolenie się Europy z pod knuta moskiewskiego trwać miało dłużej — byłby skazany na szybką zagładę. Niepodobna sobie nawet wyobrazić, jakie orgie carosławia rozgrywałyby się na ziemi polskiej, jak szalenie szybko postępowałaby niewstrzymywana demoralizacya, a z nią przemiana narodu polskiego na naród „russko-prawosławny". Największy i szczery wielbiciel oryentacyi rosyjskiej musi to przyznać, jeżeli w duszy jego pozostał bodaj cień myślenia i czucia polskiego. Zwycięstwo Rosyi — to jeszcze tysiące szubienic, tysiące katorg, a potem — ostateczna zagłada imienia Polski, doszczętne zmoskwiczenie.

Jeden tylko naród patrzyłby wtedy z flegmą na losy nieszczęśliwej Europy — a także Polski. Byłaby to Anglia, która zarabiałaby dalej miliardy szterlingów i rozszerzając dalej władztwo nad oceanami (Rosya chłonęłaby tymczasem kontynent) spoglądałaby z obojętnością bankiera na wijące się w konwulsyach narody Europy.

Naiwni zechcą odpowiedzieć: ależ to przesada! przecież Anglia, Francya i Włochy, gdyby czwórporozumienie zwyciężyło, miałyby także coś do powiedzenia. Łudzenie się dzieci! Dla Anglii jak już wspomniałem, byłoby zgoła obojętnem, co dzieje się na kontynencie, cieszyłaby się raczej, im szaleniej hulałby tam Moskal, gdyż ewentualna przyszła wojna całej Europy z Rosyą pozwoliłaby Anglii nowe odnosić korzyści i

nowe zdobycze. O ile specyalnie idzie o sprawę polską, obchodziłaby ją ona tyle, co zeszłoroczny śnieg. Żądać od Anglii zrozumienia i wczucia się w cierpienia Polski, jest to żądać od tygrysa, ażeby żalił się nad antylopą.

Francya i Włochy nie miałyby już nic zgoła do powiedzenia. Może rzuciłyby jako ochłap kilka frazesów o „wspaniałomyślności bratniego narodu rosyjskiego" i na tem koniec. Pilnowałyby własnych jedynie interesów, chciałyby wykroić sobie z ogólnej zdobyczy kawał najsmakowitszy, a z pewnością znalazłyby się w niejednej trudności wobec apetytu Rosyi i wskutek tego odegrałyby wobec Polski — w najlepszym wypadku — rolę Piłata. Tak byłoby po zakończeniu wojny, bo dopiero w kilka lat nadszedłby moment, w którym oba te państwa musiałyby zrozumieć, że walcząc w rydwanie Rosyi walczyły przeciw sobie, przeciw własnym tradycyom kulturalnym. Ten jednak obrachunek sumienia byłby niewczesny i w niczem nieprzydatny sprawie polskiej.

Powie ktoś jeszcze: alež w takim razie przemówiłyby za nami państwa neutralne. Kto? Czy narody bałkańskie, które dostałyby się odrazu pod hegemonię rosyjską? Czy narody skandynawskie, które czułyby się szczęśliwe, gdyby zwycięska Rosya nie kazała im oddać sobie dostępu do portu niezamarzającego? Czy może Holandya, która uważałaby wtedy za sukces dla siebie, gdyby wyszła obronną ręką z całego chaosu europejskiego.

Pozostaje jedna Ameryka, której głos mógłby cokolwiek stanowić. Kto jednak zna duszę Ameryki, ten wie, że Ameryka nienawidzi słabości i miłosierdzia. Amerykanin z zimną krwią mordował Indyan lub zatruwał ich wódką i syfilisem. Amerykanin szanuje jedynie siłę fizyczną, pieniądz i wytrwałość w pracy. Dla słabych ma bezwzględną pogardę i bezlitosne lekceważenie. Nie spodziewajmy się, że dla nas znalazłby inny sentyment niż dla swoich Indyan. Patrzyłem na to w Ameryce. Amerykanin szanuje tamtejszych Polaków, o ile potrzebuje ich przy wyborach lub o ile dorobili się na ludzi „wartających tyle a tyle tysięcy dolarów". Na ubogiego emigranta polskiego patrzy jak na bydlę robocze; sąd taki słyszałem niejednokrotnie na własne uszy.

Chciejmy wbić sobie w pamięć, że my Polacy dla cudzoziemców tak dobrze jak nie istniejemy. Mieszają nas przeważnie z Rosyanami. Jeżeli jakiś cudzoziemiec „odkryje" jakiego Polaka i pisze nawet o nim, my przeceniamy wówczas wartość takiej pisaniny, która dla dotyczącego cudzoziemca jest po prostu środkiem zarobkowania, a nie jakiemś istotnem zainteresowaniem się nami czy naszą sprawą. Wyjątki potwierdzają regułę ogólną. Cudzoziemcy mogą mieć dla któregoś z naszych muzyków, artystów czy literatów nudny frazes zdawkowego komplementu, — ale nie spodziewajmy się od nich niczego a niczego więcej. Nie spodziewajmy się od tych cudzoziemców niczego innego na ewentualnym ogólnym kongresie pokojowym, o ile taki byłby wogóle zwołany.

Z narodów świata znają nas jedynie Niemcy, Węgrzy i oczywiście Moskale. Pierwsze dwa narody znają nas jako sąsiadów i jako siłę, która mogłaby kiedyś objawić się, gdyby posiadała energię i wolę, Moskale znają nas jako szczep, który systematycznie i z wielkiem powodzeniem wchłaniają od dwustu lat w swój organizm.

Zwycięstwo Rosyi byłoby tedy śmiercią dla Polski, byłoby zarazem niezmiernem nieszczęściem dla Niemiec i Austro-Węgier. Niemcy byłyby skazane na długoletnią niemoc, Austro-Węgry na rozbiory. Z czego wynika, że trzy są przedewszystkiem organizmy w Europie, dla których zwycięstwo Rosyi oznaczałoby klęskę straszną i dotkliwą, a to: Niemcy, Węgrzy i Polacy. Inne narody kontynentu poczułyby nieszczęście w kilka lat później, ale trzy wymienione narody natychmiast i bezpośrednio. I w tem tkwi sedno rzeczy. Kto najwięcej może utracić, ten w przeciwnym wypadku najwięcej może zyskać. Kto narażonym jest na wspólne niebezpieczeństwo, ten czuje się bliższym narażonych na to samo towarzyszy.

Dodać należy, że zwycięstwo Rosyi byłoby także śmiercią dla Turcyi, która dobrze to zrozumiała i dlatego znalazła się w sojuszu z mocarstwami dwuprzymierza, chociaż w nastrojach dawniejszych tureckich więcej było sentymentu dla Francyi i Anglii. Przykład Turcyi powinien być dla nas pouczający.

W takiem postawieniu kwestyi, które jest zresztą proste i oczywiste, tkwi polska racya stanu, polski rozum polityczny. Na tej jedynie drodze naród polski, o ile chce być wolnym i niepodległym, powinien szukać swojej przyszłości. Rzecz jasna, że każdemu narodowi wolno abdykować ze swoich aspiracyi, jak wolno jednostce popełnić samobójstwo. Ale tak samobójstwo jak abdykacya są grzechem przeciw życiu, przeciw prawu do życia. Trzeba to sobie powiedzieć wyraźnie i twardo, ażeby nie zagłuszać sumienia frazesami, ażeby oduczyć się kłamać przed sobą i przed światem. Z Rosyą śmierć, z centralną Europą możliwość niepodległości i rozwoju. Jest to prawda prawie dogmatyczna, stwierdzenie tej prawdy obowiązuje naród do nagięcia woli w kierunku, który stoi przed nim jako jedyny.

Frazes, dąsy i histerya nie pomogły nigdy człowiekowi, nie pomogą narodowi. Mogliby to sobie zapamiętać szczególniej Kuryero-Poznaniacy i im podobni Głoso-Narodowcy. Musimy nauczyć się raz myśleć logicznie, ażeby zacząć wysiłkiem całego narodu logicznie postępować. Łączenie w jednej osobie — jak tego przykładów niemało — moskalofilstwa w słowie i piśmie o ile idzie o szkodzenie Legionom, jest nie tylko objawem tradycyjnego warcholstwa i zbrodnią przeciw dążeniom narodu, ale jest oraz wyzyskiwaną głupotą i czemś nielogicznem, niegodnem umysłu dojrzałego. Nie chcemy nikogo karcić, ale wolno wezwać do opamiętania się, do poszanowania krwi, przelewanej przez ochotników polskich za Polskę i dla Polski. Żądanie to uwydatni się jeszcze dobitniej, jeżeli z kolei rozważymy okoliczności, które muszą nastąpić, mianowicie nowy układ Europy po zwycięstwie dwuprzymierza, a więc cesarstwa niemieckiego i monarchii habsburskiej.

(d. c. n.) *Dr. Michał Janik.*

Do wszystkich Kół Ligi Kobiet.

List otwarty.

Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

W ciężkich warunkach musiał nieraz walczyć w czasie tej wojny żołnierz polski, ale warunki, jakie stwarza mu obecnie barbarzyństwo rosyjskie, przekraczają wszelką wyobraźnię.

Im tempo cofania się Moskali staje się szybsze, z tem większą dokładnością i starannością wszystko za sobą palą i niszczą. Sterczące kominy, ślady spopielałych stert i zapach spalenizny — to jest wszystko, co żołnierz zmęczony spotyka na swej drodze, gdyż właściciele tych „sterczących kominów" ukryci jeszcze są w lesie. Przetłumaczywszy to na język prozy, sytuacya taka oznacza, że żołnierz kupić niema u kogo i niema co, a jakże takie kupione jajo lub mleko uzupełnia dostatecznie, lecz jednostajne odżywianie wojskowe!

Dopiero jednak noc daje dokładne pojęcie i uzupełnia obraz grozy, gdy widzi się naszych chłopaków, jak po dniu forsownego marszu (Moskale umieją uciekać z wielką energią i zawziętością) nie mają gdzie głowy skłonić a zmęczenie — wielkie, a noce — chłodne, nieraz dżdżyste. Skuleni, owinięci w swe szare płaszcze śpią na ziemi te nasze ukochane dzieci, ci najlepsi, najprawsi synowie Ojczyzny. A w oddali łuny i ogień: zapowiedź nowych trudów i świadomości, że i następnych dni znowu trzeba będzie iść jak przez pustynię.

Ciężko patrzeć na te skulone postacie, to też nad ranem najobojętniejszy widz odczuwałby, zda się, ich zziębnięcie, ich niedostateczny odpoczynek. Obraz tych trudów napełnia goryczą z powodu niemożności ulżenia tym naszym kochanym, a najczęściej tak młodocianym, że niemal opieki matczynej potrzebującym, bohaterom.

Na zapytanie: „mówcie, czem możemy ulżyć Waszym trudom", odpowiedź brzmi: „dziękujemy, bardzo dziękujemy, nam nic nie trzeba; dach nad głową toby się zdał, ale trudno — przecież mrozów jeszcze niema". Z takim spokojem i godnością znosić tak wielkie trudy mogą tylko Ci, dla których męka fizyczna jest niczem wobec hańby niewoli.

Pomimo, że im „nic nie trzeba", my, kobiety Polki, powinnyśmy zorganizować pomoc i chociaż dachu nad głową im nie damy, ani nawet kołder, gdyż nie sposób obciążać i tak już ciężkiego rynsztunku, to jednak sądzę, że Liga Kobiet może w znacznej mierze zmniejszyć niewygody naszych drogich chłopaków. W tym celu proponuję, by każde Koło Ligi określiło dokładnie ilość chłopców, których potrzeby mogłoby stale zaspakajać. Komitet Okręgowy Zagłębia ofiarowuje swe usługi przy podziale naszych pułków t. j. przy oznaczeniu każdemu Kołu, jakim oddziałkiem wojska ma się ono opiekować. Niektóre z kół w Zagłębiu już nawiązały kontakt z takimi „swymi oddziałami" i zamierzają pocztą co jakiś czas posyłać paczki — upominki. Muszę dodać, że w armii niemieckiej, która tak nas zdumiewa swą organizacyą, a żołnierz niemiecki swym wyglądem, jest na wielką skalę rozwinięte posyłanie na linię tak zwanych „Liebesgaben". Od oficerów armii niemieckiej słyszałam, że owe „Liebesgaben" stanowią stały dodatek do ich żołnierskiego pożywienia, a sama miałam możność widzieć te stosy paczek, które poczta niemiecka przywozi swym żołnierzom.

Zachętą w posyłaniu może będzie okrzyk jednego z chłopaków, gdy otrzymał paczkę od Ligi Kobiet: „mój Boże, dla mnie paczka! dziewięć miesięcy jestem na linii i pierwszy raz, otrzymuję paczkę, a w niej kartka, — ja mam teraz do kogo pisać".

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć słowa ob. Wacława Sieroszewskiego: „gdyby Liga Kobiet mogła stale posyłać naszym chłopakom czekoladę, to ataki na bagnety byłyby trzy razy intesywniejsze". Przypuszczam jednak, że dla organizmu ludzkiego mniej więcej taką samą wartość przedstawiają wogóle węglowodany pod jakąkolwiek postacią.

O ile które Koła zgodzą się na mój projekt, uprzejmie proszę przysłać swe deklaracye z wymienieniem ilości pod adresem: Dąbrowa, Administracya Wiadomości Polskich, Komitet Okręgowy Ligi Kobiet w Zagłębiu.

B. d. 27 sierpnia 1915. *H. S.*

Spadek rubla.

Kurs pieniędzy notowany na giełdach światowych jest, jak wiadomo, dokładnym probierzem stosunków gospodarczych i politycznych, panujących w danym kraju. Zastój w życiu gospodarczem, niepewna sytuacya polityczna w czasach pokoju, lub też niepowodzenia oręża w czasie wojny, mogą wywołać takie obniżenie się kredytu danego kraju, że odbić się to musi i na jego walucie.

Przez łzy i śmiech.

(FEJLETON)

(Wierzę i nie wierzę. — Sprawiedliwe sądy Boże. — Kłamca. — Realizm a kapuściana głowa. — Artysta. — Z kuźni Abderyty).

Nie wierzę, gdy kto mówi o nienawiści i zadawalnia się mówieniem. Człowiek nienawidzący rzeczywiście — nie mówi, lecz czyni. Nie wierzę, gdy ktoś wychwala swą miłość na rynku lub w knajpie. Człowiek kochający nie mówi, lecz w imię swej miłości czyni. Nie wierzę, gdy naród, mający otwarte sposoby zdobywania wolności, nie chwyta za broń, tłumacząc się, że go to lub owo wstrzymuje. Człowiek, pragnący czynu, porwą sposobność nadarzającą się i wybucha. Nie wierzę we współczucie, gdy ono objawia się w stosunku do chwili dzisiejszej, a jest obojętne na całą, wiekową przyszłość. Nie wierzę w miłość endeków do Rosyi, nie wierzę w antysemityzm antysemitów, nie wierzę w nienawiść „dwufrontowców", nie wierzę w miłość esdeków dla proletaryatu...

Wszystko to kłamstwo, obłuda, słowa.

Wierzę w miłość patryoty, który chwycił za broń. Wierzę w miłość bliźniego, gdy cały majątek oddaje bliźniemu. Wierzę w antysemitę gdy handluje lepiej, oszczędniej i mądrzej, niż żydzi. Wierzę w uczciwość endeka, gdy mówi: nie obchodzi mnie ojczyzna, tylko moje stanowisko i moje dochody. Wierzę w doktrynerstwo esdeka, gdy mówi: co mi proletaryat, byle moja doktryna była słuszna.

Wierzę w to, że kto nienawidzi — zabija. Wierzę w to, że kto kocha — poświęca się.

— — — — — —

Okłamujemy siebie i wydaje nam się, że możemy okłamać — dzieje: Powiadał Wilde, który dobrze znał się na grzechu, że każdy grzech skryty wyjdzie kiedyś na wieżę kościelną i pomstę przyniesie na grzeszącego. Tak samo i z nami będzie. Przyjdzie czas, iż dzisiejsza nasza obłuda, tchórzostwo, małość — gorzkie wyda owoce, a świetlana zasługa bohaterów zakwitnie wonnym kwiatem, którego zapach pozwoli uciśnionemu hodować nadzieję w czyn przyszłych pokoleń.

— — — — — —

Spotkałem sytego człowieka, co biadał przedemną na nędzę mas, na głód, na choroby.

— Co pan uczynił, aby tym nieszczęściom zaradzić?

— Dałem 5 rubli na biednych.

— I z pewnością oddał pan wszystko, co pan posiadał?

— Wybaczy pan, ale ja zarabiam więcej, niż 5 rubli miesięcznie.

— Ileż?

— 500 rubli.

— Zatem winien pan oddać przynajmniej cztery piąte swych dochodów.

— Dlaczego?

— Bo tylko w ten sposób nie popełnisz grzechu wobec swego sumienia, cierpiącego z powodu tylu nieszczęść.

— Pan żartuje.

— A pan kłamie.

— — — — — —

Pewien artysta polski jeździł po kraju od krańca do krańca, wołając: do broni! do broni, Polacy!

Jest to już człowiek stary. Niemniej był pod karabinem i walczył. Potem wysłano go, aby wzywał rodaków do szeregu.

Minął rok. Artysta ów wrócił ze swej długiej podróży i oświadczył, że idzie do szeregu.

— Dlaczego?

— Może znajdzie mnie kula błogosławiona. Kiedy mówiłem do mych braci—klaskali mi. Gdy odchodziłem — uczciwsi zapominali, źli — śmiali się cynicznie. Jeśli nie zginę, wyjadę do Ameryki.

— — — — — —

— Pan myślisz nierealnie...

— Cóż jest realne?

— Kartofle, kapuściana głowa, podatki i t. p.

— Zaś gwiazdy, bitwa i polski żołnierz — to mają być rzeczy nierealne? Czyliż one nie istnieją?

— One istnieją, prawda, ale są mgliste, nie oparte na rachunku, bezcelowe.

— Bezcelowe jest tylko rozprawianie z kapuścianą głową.

— Pan mnie obraża.

— Czyż pan jest kapuścianą głową?

— — — — — —

— Więc to tak?

— Naturalnie. To nie Moskale uciekają — lecz armie sprzymierzone. Armia rosyjska, idąca od Berlina, następuje na Niemców, którym nie pozostaje nic innego, jak cofać się — w głąb Rosyi. *Zysław.*

Sprawdza się to najdowodniej na przykładzie Rosyi, gdzie nawet mimo chwilowych wahań, których przyczyny szukać należy w sztucznem podniesieniu kredytu Rosyi łudzeniem o udaniu się zagranicznej pożyczki rządowej — rubel coraz niższą posiada wartość. Na „sprzymierzonym" rynku francuskim, gdzie za 100 rubli notowano dawniej 266 franków, spadł obecnie kurs rubla do 183 franków, zaś na giełdzie londyńskiej cena 100 rubli za 10 funtów szterlingów podniosła się teraz do 115 rubli. Jesteśmy nieustannie świadkami podnoszenia się także waluty niemieckiej i austryackiej w stosunku do waluty rosyjskiej.

Spadek kursu rubla na rynkach zagranicznych nabiera doniosłego znaczenia z tego względu, że towarzyszy mu jednocześnie fakt zmniejszania się jego wartości w Rosyi samej, co znalazło swój wyraz we wzroście cen środków utrzymania, a więc w ogólnie panującej drożyźnie. Wiadomo bowiem, że wraz ze zmniejszeniem się wartości pieniędzy, więcej ich trzeba zapłacić za każdą jednostkę towaru, który — jak wówczas powiadamy—drożeje. Spadek wartości rubla jest więc jedną z najważniejszych przyczyn drożyzny, znajdującej dosadny wyraz w podniesieniu się cen przedewszystkiem na środki żywności w Rosyi.

Rząd rosyjski, chcąc odwrócić uwagę ogółu od klęsk wojennych, nie wahał się podać jako przyczynę podniesienia się cen zboża, sztuczne wstrzymanie podaży. Gdyby atoli to odpowiadało prawdzie, wówczas byłby okazał się brak zapasów żywnościowych, co jednak nigdzie w Rosyi stwierdzić się nie dało. Zeszłoroczne żniwa Rosyi przyniosły Rosyi 2,942 milionów pudów ziarna wszelkiego rodzaju; było to wprawdzie o 673 mil. pudów mniej aniżeli w roku 1913, lecz wobec zamknięcia wywozu zboża, zapasy istniejące, pozostałe w całości w kraju, winny były wystarczyć w zupełności. Na podniesienie się cen zboża inne tedy czynniki działać musiały, w pierwszym zaś rzędzie zmniejszona wartość rubla.

Jak wyraźny zachodzi związek pomiędzy spadkiem kursu rubla a panującą drożyzną, wynika również z faktu, dającego się łatwo zaobserwować, że równolegle ze spadaniem wartości rubla zagranicą, podnoszą się ceny towarów w Rosyi, a zjawisko to stale się powtarza. Może to posłużyć za dowód, że drożyzna panująca w Rosyi ma swe źródło w obniżaniu się wartości rubla papierowego; nie można bowiem bezkarnie wydawać banknotów bez końca! Telegramy z ostatnich dni podają wiadomość, że komisya budżetowa dumy uchwaliła dalszą emisyę banknotów do wysokości 1 miliarda rubli — musi to pociągnąć za sobą dalszy spadek wartości rubla.

To oczekiwane zjawisko mieć będzie doniosłe znaczenie i dla nas, którzy, ze względu na znaczniejsze zasoby pieniędzy rosyjskich w Polsce, nie wyszliśmy jeszcze ze sfery oddziaływania kursu rubla na nasze życie gospodarcze. Wiemy, że na mocy przyzwyczajenia, (działającego obok innych czynników!) rubel dotąd najchętniej jest widziany wśród ludu naszego, jako środek wymienny. Włościanie i drobni przekupnie przynoszący na sprzedaż do miasta towary, jak: nabiał, drób, owoce, każą sobie dotąd jeszcze płacić w walucie rosyjskiej; co więcej, cena towaru uzależnia się od tego, czy będzie płacony w rublach. Lud nasz najchętniej zatrzymuje pieniądze rosyjskie, wierząc w ich wielką wartość po wojnie... Wytwarza to do pewnego stopnia wzmożony popyt na ruble, dzięki czemu może nawet chwilowo podnieść się ich cena, wobec jednak nieuniknionego dalszego obniżania się wartości rubla — które na skutek niesłychanych klęsk rosyjskiego oręża oraz dalszej emisyi pieniędzy papierowych nastąpić musi, niechaj strzegą się owi zwolennicy rubli przed niebezpieczeństwem strat pieniężnych, na jakie się narażają. *Dr. M. B.*

Odezwa Komitetu Naczelnego.

Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych.

„POLACY"!

„Dziejów Polski doniosła wybiła godzina. Po stu latach panowania na ziemiach naszych, władze i wojska rosyjskie opuściły Warszawę.

„Serce kraju, męczeńska stolica Polski, odczuła całą doniosłość i powagę przeżywanej chwili.

„I oto — pełni wiary w sprawiedliwe wyroki Opatrzności, ufni w słuszność i prawość sprawy polskiej, pewni sił 25-milionowego Narodu, zgłaszamy wobec wszystkich ludów wolnych nasze święte, nigdy niczem nieprzedawnione prawo do niezależnego bytu państwowego i do samodzielnego stanowienia o sobie.

„Wierzymy, że rezultatem wojny obecnej musi być dla nas wskrzeszenie Niepodległej Ojczyzny, której posiadanie jest niezaprzeczonem prawem każdego historycznego Narodu.

„Oświadczamy, że za jedną z pierwszych rękojmi niezależnego bytu naszego uważać będziemy możność zaprowadzenia rządów polskich i tworzenia wojska polskiego na ziemi naszej. Pragniemy utworzone w Galicyi Legiony, co wznioślszy broń w imię Niepodległości, bohaterstwem swojem wskrzesiły tradycyę walk naszych o Wolność, przeobrazić w potężną armię polską.

„Nie czas jeszcze na szczegółowe działań naszych wskazania! Chcemy tylko dać wyraz temu, co serca polskie przenika.

„Polacy! Dokoła nas ziemia nasza przesycona krwią, a przeorana żelazem, przedstawia się jako jedna olbrzymia mogiła. Dokoła nas ruiny i zgliszcza. Krwawe łuny pożarów świecą co nocy na niebie ojczystem i oświetlają teraźniejszości naszej rumowiska. A jednak na tym strasznym cmentarzu Polski trwa życie polskie i silniejszy nad huk armatni wzywa nas głos obowiązku. Wierzymy, że na głos ten zadrżą wszystkie prawe serca polskie i przemówi niezłomna wiara w wielką przyszłość naszego Narodu.

Komitet Naczelny Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych".

Warszawa, 5 sierpnia 1915 r.

Przeciw endekom w Łodzi.

Proszeni jesteśmy o stwierdzenie, iż Polskie Zjednoczenie Narodowe, skupiające w sobie przedstawicieli kierunku politycznego, znanego do niedawna ogółowi pod nazwą „Secesyi" i posiadające w Warszawie organ swój „Tygodnik Polski", nie ma nic wspólnego z organizacyą, która powstała w Łodzi w czasach, gdy miasto to było całkowicie odcięte od Warszawy i przybrała nazwę „Zjednoczenia Narodowego". Organizacya ta wydała szereg pism i odezw, które zarówno pod względem organizacyjnym jak ideowym są bezwzględnie obce i polityczne przeciwstawne programowi i dążeniom Polskiego Zjednoczenia Narodowego i jego oddziałów, istniejących dotychczas jedynie na obszarach okupowanych do niedawna przez wojska rosyjskie.

Wszystkie pisma polskie proszone są o przedruk komunikatu powyższego.

Zarząd Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Warszawie. (Widnokrąg № 15).

Lista (uzupełniająca) strat 2 brygady Legionów Polskich.

Od 1 czerwca—1 lipca 1915 r.

II-gi PUŁK.

Ranni:

Oficerowie: Białoskórski N., Leśkiewicz Stan.

III-ci PUŁK.

Polegli:

Legioniści: Anelewicz Bern., Bakalarczyk Jan, Bieroński Stan., Bogusz Zygm., Janiec Adalbert., Kłak Stan., Kopala Józ., Krzytel Stan., Staszewski Teodor, Topolski Andrzej, Zawirski Henr

Ranni:

Oficerowie: Hoty Karol, Majewski Konstan., Profic Stan., Rytenberg Ludwik (zmarł [illegible]

Legioniści: Adamek Ad., Augustyn And., Babilon N., Barwołek Mich., Bąk Henr., Białostocki Aleks., Bieda Fran., Bielecki Józef, Bijowski Ant., Biskupski Jan, Bogacz Waw., Brantwein Edw., Brudny Albin, Burtnik Jan, Cetnarowski Jan, Czapliński N., Czepiel Mik., Czoder Józ., Czuła Józ., Cygnara Jan, Dalica Seb., Derczyk Jan, Doleżałek Stan., Druja Paw., Duch Bron., Feliks Kaz., -Figus Mich., Folga Wład., Franosz Jan, Fudali Piotr, Gawalewicz Stan., Gąsienica And., Gąsienica Józ., Gembala Ludw., Goleńczyk Stan., Goliasz Ant., Grocholski Jan, Grzabel Ant., Honusiak Wład., Jabcoń Józ., Jabłoński Józ., Kamiński Józ., Kapka Stan., Kęsek Wal., Kciuk Stan., Kolaczyński Wład., Kmiotek Szym., Koller Jul., Koń Konr., Kornik N., Kościelny And., Kowalski Bron., Kramarz Mich., Królik Jan, Krzysik And., Krzywiecki Mich., Kubat Zygm., Kubica Szym., Leśniak Bron., Lewicki Ad., Majer Stef., Majkut Edw., Makowski Stan., Małysa Tad., Marek Wład., Martinek Garb., Mary Mich., Mazurkiewicz Wład., Michalewski Ant., Michaliczek Karol, Moskalik Mik., Musialik Piotr, Noszczyński Wal., Nowak Ad., Nowak Aleks., Nowak Jan, Nunberg Alojzy, Olejarz N., Orzechowski Bron., Pacek Józ., Patyk Wład., Petryszyn Baz., Piechota Ludw., Pietrasz Aleks., Pietruszka Alb., Pitiak Ad., Prządka Wład., Przybylski Miecz., Relewicz Stef., Rosenberg Wilh., Rukuć Stan., Russel N., Satulski Al., Schmidt Józef, Serafin Jan, Słomiński N., Słomka Józ., Słupecki Jan, Stoch Jan, Szczepański Józ., Sudul Jan, Szczepański N., Szczupak Wład., Szelc Stan., Szmal Zeno, Szotłak Jan, Szpiech Stan., Szymiec, Franc., Syska Alb., Scisłowicz Józ., Śliwiński Ad., Śliz Józ., Świchalik Józ., Tarabuła Józ., Tetrow A., Tholis Jan, Torba Franc., Tułasiewicz Wład., Tryzel Emil, Urbaniec Jan, Wajda Stan., Waligóra Rom., Weber Ben., Wilczek Franc., Wywiał Karol, Zając Maryan.

W niewoli:

Legioniści: Czekaj N., Motyka Stan. Pła[illegible]

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Legiony polskie w Warszawie. Od d. 30 b. m. otwierają władze legionowe oficyalne biuro Legionów Polskich przy Alejach Jerozolimskich 55 II p. jako jedyną reprezentacyę Legionów Polskich oraz Departamentu wojskowego N. K. N. w Warszawie.

W biurach Legionów Polskich funkcyonować będą na razie następujące oddziały Dep. wojskowego:

a) centralnego wydziału ewidencyjnego,

b) biura informacyjnego,

c) biura zapomóg i opieki nad rodzinami legionistów.

Tamże nabywać będzie można oficyalne listy strat.

Wszelkich informacyi dotyczących Legionów Polskich zasięgnąć można codziennie między 9—1 po poł., oraz 4—6 po poł.

Jakakolwiek akcya na rzecz legionistów polskich i pod ich firmą prowadzona w Warszawie, a więc akcya skarbowa odbywać się odtąd może jedynie za wiedzą i przy współudziale powyższej oficyalnej reprezentacyi Legionów oraz z aprobatą Dep. wojskowego N. K. N. (Dzien. narod.)

Kolumna Legionów. Dochód z gwoździ wbitych w kolumnę w dniach 23, 24 i 25 b. m. przyniósł na rzecz Funduszu dla superarbitrowanych legionistów oraz dla wdów i sierót po legionistach łącznie kwotę 1254 kor. 50 hal. Kwotę tą ulokowano na książeczkę wkładkową Kasy oszczędności m. Krakowa №309860. Zebrana zatem na pomieniony cel suma wynosi za czas od chwili odsłonięcia kolumny po dzień 25 b. m. a więc za dni 10 wraz z kwotami poprzód ulokowanemi koron 10,618 hal. 87.

Moc nałogu. Gdy więźnia, długie lata noszącego okowy, dłoń losu więzów tych nagle pozbawi, zdarza się, że z trudnością stawia on pierwsze wolne kroki. Skrępowane długo członki rozprostować się nie chcą i swobody ruchów odzyskać nie mogą, choć już ogniwo łańcucha pękło.

Wrażenie takiego więźnia czyni w tej chwili Warszawa. Przy huku dział, w łunach pożarów, jak przyszła niegdyś do nas, odeszła dotychczasowa zmora naszego życia. Warszawa czuje ją jednak wciąż na sobie. Jeszcze gniecie ona jej pierś, jeszcze dławi ją w swoim uścisku. Warszawa nie odrzuciła dotąd żadnej z cech zewnętrznych miasta, znajdującego się w zaborze rosyjskim. Na szyldach prawie wszystkich pozostały napisy rosyjskie. W wystawach księgarskich nie widać ani jednej książki t. zw. „niecenzuralnej". Parę zaledwie sklepów z papierem wydobyło z ukrycia „zakazane" karty pocztowe. A przecież były to rzeczy wszystkie tajemnie przechowywane. Możnaby je dziś pokazać już ludziom. Na przeszkodzie stoi stan psychiczny Warszawy, który stanowi dziś współpatologiczne, ale niesłychanie osobliwe zjawisko. Wciąż jeszcze nasłuchują ludzie, czy od Pragi nie wraca dawny władca. Nie mówię o tych, którzy powrotu jego czekają z upragnieniem, ale nawet wielu z tych, którzy pożegnali go klątwą wiecznego zatracenia, nawet ci czują przed nim strach. Wstrętne słowo, ale należy mówić prawdę. Lękają się ludziska uczynić cośkolwiek z tego, co dawniej było wzbronione, a gdy przyjdzie im krok jakikolwiek postawić, nie rozumieją, jak obyć się bez „legitymacyi", „pozwoleń", „zatwierdzeń", „podań", a nadewszystko... „łapówki" — tej nieodłącznej towarzyszki rosyjskiego systemu administracyjnego. Oczywiście minie to wszystko i znając ruchliwość „nastrojów" warszawskich i łatwą odprężalność naszych nerwów, nie wątpimy, że minie szybko. Tymczasem jednak zanotować trzeba charakterystyczne objawy.

(Tygodnik polski z 12 sierpnia).

Nareszcie zrozumieli obowiązek. Protest nauczycieli i uczucia ogółu, manifestujące się na każdym kroku, wzbudziły w Wydziale Oświecenia zdrowy instynkt. Przekonano się naocznie, że względy polityczne wobec narodu o wiele są ważniejsze od względów na sympatye Petersburga, przekonano się, że chcąc stać u steru spraw oświaty polskiej, trzeba liczyć się z prądami, przeciwko którym nie sposób płynąć. Toteż nie czekając na dalsze objawy wzburzenia opinii polskiej, Wydział Oświecenia na posiedzeniu w dn. 27-go b. m. powział w tej sprawie następującą uchwałę:

„Uwzględniając powyższe głosy naszego społeczeństwa, tudzież biorąc pod uwagę otrzymane wiadomości o położeniu szkół w prowincyonalnych miastach Królestwa Polskiego, Wydział Oświecenia zmienia treść swych zarządzeń, wydanych na okres przejściowy w okólnikach z dnia 18 sierpnia 1915 r. w punktach dotyczących języka rosyjskiego, w sposób następujący:

1) W szkołach elementarnych nauka języka rosyjskiego zostaje usunięta z programu normalnego, całkowicie, już obecnie.

2) W szkołach średnich nauka języka rosyjskiego zostaje utrzymana dla tych uczniów i uczennic, których rodzice będą sobie tego życzyli".

O ogół rodziców możemy być spokojni. Warszawa, która z takiem poświęceniem prowadziła bojkot szkoły rosyjskiej, nie życzy sobie zapewne, by dzieci jej uczyły się znienawidzonego języka ciemięzców.

Pop płaczący. Rzewny odrazek widziano niedawno w Warszawie. Oto około cerkwi na placu Saskim szedł pop, który nie zdążył drapnąć, oglądał cerkiew i... łzy kapały mu z oczu... Zapewne przypominał sobie Hurkę, który na budowie cerkwi, zwłaszcza na złoceniu kopuł, „zarobił" dwa miliony rubli, i pomyślał: oho nikt już z nas nie będzie tu kradł więcej.

Pisma zawieszone w Warszawie. W miesiącu bieżącym zostało zawieszone wydawnictwo paru pism warszawskich. Przestały wychodzić „Gazeta Warszawska", która przez lata ostatnie reprezentowała coraz dalej idące spaczenie myśli narodowej, o tyle dostosowując je do warunków zewnętrznych, że wobec przewidywanej ich zmiany zmuszona została do przerwania wydawnictwa. Przestała też wychodzić „Mucha".

W dn. 3 b. m. zawieszony również został „Warszawskij Dniewnik" po półwiekowej niemal działalności. Oparty o ogłoszenia rządowe i rządowy lokal, niewątpliwie „Warszawskij Dniewnik" miał w wielkim stopniu charakter półurzędowy i odźwierciedlał nastroje i życzenia władz Królestwa Polskiego. Stanowisko pisma było więc przez cały czas względem ludności rdzennej nieprzychylne, częstokroć obrażające. Ubogi treścią, nie był wszakże „Warsz. Dniewnik" na dużą skalę kuźnią projektów rządowych, nawet gdy wiązała go osoba redaktora, prof. Esipowa z innemi instytucyami rosyjskiemi Królestwa. (Warsz. Kom. Stat. i uniwersytetem). Służył raczej za oświetlenie polityki rządowej dla kół urzędniczych Królestwa, zresztą zamieszczał rozporządzenia, okólniki itp. W ostatnich czasach „Warsz. Dniew., tak jak wiele innych pism rosyjskich, pod wpływem wypadków zmienił nieco ton, ale znać było, że jest to wynaturzeniem jego istoty, że pragnie powrotu do czasów minionych. Los inaczej zrządził.

Z nastrojów warszawskich. Warszawa nie zatrzymała się na stanowisku wyczekującem. Codziennie przychodzą wiadomości o jakiejś nowej zbrodni wobec byłego rządu. Uchwalenie powszechnego, przymusowego nauczania jest nie najmniejszym tego dowodem. Silny protest kół nauczycielskich przeciwko wprowadzeniu języka rosyjskiego, oraz nacisk społeczeństwa swoje zrobi. Już dzisiaj podobno uchwała, dotycząca języka rosyjskiego, została obalona. W Warszawie nie można rządzić wbrew opinii, a ta opinia coraz goręcej opowiada się za Legionami. Pierwszy oddział Strzelców, idący na ćwiczenia do Garwolina żegnały tłumy Warszawian kwiatami i łzami rozrzewnienia. Odczyty Legionistów Kadena i Sieroszew-

skiego cieszą się niesłychaną popularnością.

Metody myślenia z przed 5-go sierpnia coraz widoczniej ukazują się oczom publicystów zabytkiem historycznym, godnym zapomnienia. Podobno już nawet Niemojewski i Świętochowski zaczynają tracić bielmo z oczu. Z artykułów „Widnokręgu“, „Tygodnika Polskiego“ i „Gońca“ widać, że inteligentni i wybitni publicyści śmiało obejmują obecne stadyum sprawy polskiej. Wcale nie lęka ich straszydło endeckie o „rasie germańskiej“. Bardzo słuszny argument przytaczają również warszawscy publicyści, mówiąc, iż nawet gdyby Rosya wróciła, co nie jest prawdopodobne, winna zastać w Królestwie wszystkie formy życia społecznego i kulturalnego — polskie.

Okrucieństwa caratu. Jak donosi „Riecz“, poseł Chaustow wniósł w Dumie interpelacyę w sprawie zajść w Kostromie. 31-go lipca strzelano tam do strejkujących robotników: z a b i t o 12-u, r a n i o n o 45-iu. Robotnicy — dodać należy — zachowywali się zupełnie spokojnie.

O opozycyjnem usposobieniu Dumy świadczy jednogłośne przyjęcie interpelacyi.

Zniszczenie fabryki w Czerlanach. Wśród wielu klęsk, spowodowanych obecną wojną, godzi się wspomnieć o zniszczeniu jednej z największych placówek przemysłu galicyjskiego, fabryki papieru braci Kolischerów w Czerlanach. Zniszczenie to jest tem dotkliwsze, że fabryka obok innych papierów wyrabiała także papier gazetowy rolowy, którego brak daje się odczuwać w całej Galicyi, a specyalnie we Lwowie.

Fabryka została zniszczona tak doszczętnie, że szkoda wynosi blisko 5 milionów koron, a stan zniszczenia jest tego rodzaju, że o odbudowaniu fabryki nawet w ciągu szeregu lat nie może być mowy. Początek zniszczenia sięga pierwszych dni września 1914 r., a dokończenia tego barbarzyńskiego dzieła dokonali Rosyanie w połowie czerwca b. r., którzy zniszczyli i spalili wszystko, co się znajdowało w fabryce i jej obrębie, nie oszczędziwszy machin, a nawet betonowych urządzeń.

Oryginalna sprawa rozwodowa. Sądy austryackie zaprzątają się obecnie dość niezwykłą sprawą małżeńską. Na jesieni 1912 r. pewien 18-letni gimnazista ożenił się z panną 28-letnią. Nieletniemu pozwolono wstąpić w związek małżeński, ponieważ jego Dulcinea zapewniała, że ją niecnie uwiódł, i groziła, że, jeżeli jej nie pojmie, to go wsadzi do kozy za niespełnienie obietnicy małżeństwa. Małżeństwo było nieszczęśliwe. Niedobrana para wiecznie się z sobą kłóciła, wyrzucano ją też za hałasy ze wszystkich mieszkań. Młodzieniec wśród tylu trosk nie mógł zdać egzaminu... dojrzałości (gimnazyalnej). Wreszcie wystąpił ze skargą rozwodową, uzasadniając ją tem, że został... uwiedziony i czuje do żony nieprzeparty wstręt. Jednakże podczas procesu małżonkowie trzykrotnie spotykali się z sobą w hotelu i —nie kłócili się z sobą. Kto kogo wówczas „uwodził“, niewiadomo.

W sprawie tej sąd krajowy odrzucił skargę, ale wyższy sąd krajowy polecił rozpatrzeć ją na nowo.

Nowa linia kolejowa Lwów — Warszawa. W tych dniach będzie otwartą dla ogólnego ruchu komunikacyjnego linia Lwów — Zamość. Ponieważ otwartą też będzie w najkrótszym czasie linia Zamość — Lublin, więc Lwów będzie miał bezpośrednie połączenie przez Lublin do Warszawy.

Pociągi Berlin — Warszawa. Jak donosi „Berl. Tagbl.“ między Berlinem a Warszawą od dnia 15 września mają być wprowadzone pociągi pospieszne (D. Züge). Przygotowania około wprowadzenia ruchu tych pociągów są w toku; zaraz po wzięciu Warszawy niemiecki zarząd kolejowy poczynił starania około jak najszybszego zaprowadzenia pociągów pospiesznych, które kursować będą krótszą drogą na Kalisz i Łódź.

Ile rząd austryacki wydał na galic. uchodźców wojennych? Ze sfer ministerstwa spraw wewnętrznych dowiadują się „Now. Wied.“, że rząd austryacki od jesieni 1914 — do 1 sierpnia 1915 wydał na utrzymanie galicyjskich uchodźców wojennych kwotę ćwierć miliarda koron.

Illustrowanego Tygodnika Polskiego, wydawnictwa N. K. N., redagowanego przez A. S. Procajłowicza, № 5 zawiera: Z Albumu Legionów, Z poematu „Legiony“ (A. Znamionowski), Zapiski por. Pększyca-Grudzińskiego, To się pamięta (Piotr Rysiewicz), Wojenne dzieje Warszawy (L. Rydel), Rozmowa o tęsknocie (E. Roszańcówna), Dokumenty współczesne. Numer zdobią piękne ilustracye. Adres Redakcyi: Kraków, Wolska 19.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. W Administracyi naszego pisma złożyła p. Marszałkowa z Sułoszowej [illegible]

W Administracyi naszego pisma złożył p. Mirek zebrane w towarzystwie 1 rb. 40 kop. i 2 kor. 10 h.

W 7-klasowej Szkole Handlowej żeńskiej (Klubowa 10) egzaminy wstępne i poprawcze zaczną się od 2-go września. Początek roku szkolnego dn. 6-go września. W kancelaryi Szkoły przyjmuje się zapisy kandydatek na Kursy Pedagogiczne.

Z Sosnowca.

Syzyfowe prace. Głębokie uznanie budzi niezmordowana praca kobiet polskich z tym osobliwym sentymentem, który z całą stanowczością wyklucza indywidualne zadowolenie, tak często znajdujące wśród ludzi powszednich pole do odznaczeń. W Polsce nigdy nie zanikały typy ludzi, którzy bezimiennie służyli idei. I taki właśnie typ czowieka, jeżeli się w labiryncie utajonej pracy nie spaczy, stanowi najpiękniejszy okaz psychologiczny w naszej wiekowej martyrologii.

Po takich drogach między innemi kroczą instytucye niewieście, samorzutnie wyrosłe w znanych nam okolicznościach. Dziś już na setki można liczyć fakty, gdzie opieka kobiet polskich zapobiegła niejednej katastrofie. W jednem miejscu cierpiące głód dzieci, zda się, ulegną natarczywej chorobie. Opiekunka raptem do nich przybyła stwierdza, iż dzieciom tym za jedyny pokarm służą obierzyny z ziemniaków i naraz puszka skondensowanego mleka czy konserw ratuje maleństwo od zaniku Owdzie znów rodzina cała w łachmanach troska się, jakby i czem się przyodziać: i tu pieczołowita niewiasta Polka ubiorem zapobiega nagiej nędzy.

Najwięcej kłopotu sprawia naszym młodocianym instytucyom niewieścim—sprawa zapomóg dla rodzin Legionistów polskich. Rodzin takich w Sosnowcu naliczyć można na kilkaset. Znaczna część — to rodziny biedne w całem tego słowa znaczeniu, potrzebujące koniecznie pomocy.

Na wzmiankowane zapomogi sam Sosnowiec potrzebuje co najmniej do 1000 rb. miesięcznie. Nigdy nie dochodzi się oczywiście do zadowalniających rezultatów. Ofiarność zatem na tak szlachetne intencye, mamy nadzieję, wzmoże się, zwłaszcza, iz kontyngens rodzin z dnia na dzień powiększa się znacznie.

Oprócz funkcyi zapomogowej organizacye niewieście podejmują akcyę w kierunku uprzyjemnienia żołnierzom polskim pobytu na linii. Obecnie z racyi rocznicy (6 sierpnia) w kroczenia na czele J. Piłsudskiego pierwszej kadrówki na teren Królestwa, powędrowały do okopów liczne podarunki od Ligi Kobiet do I brygady, od Narodowego Związku Kobiet polskich do szpitala Legionów w Kamińsku i od Sekcyi Niewiast N. Z. R. do IV pułku i II brygady. Na upominki złożyły się konserwy, owocowe kompoty, książki, papierosy, bielizna, koce i t. p.

Oprócz tego pomoc materyalną „Polskiemu Samarytaninowi“ niesie Nar. Zw. Kob. przez rozpowszechnienie wydawnictw dochodowych, a ostatnio przekazał on do kasy Samarytanina 210 rb.

Organizacye niewieście otrzymały za pośrednictwiem N. K. N. od komitetu Sembrich — Kochańskiej z Ameryki kilka skrzyń ubiorów, koców, bielizny, konserw, mleka, co oczywiście było bardzo pożądaną pomocą.

Jak z powyższego widać, niewiasty polskie obejmują zakresem swojego działania coraz szersze kręgi, w pracy uzupełniając się wzajemnie; działalność zaś sama staje się z dniem każdym bardziej owocną Pracy tej na najbliższą przyszłość życzyć należy wszelkiej pomyślności. Szczęść Boże!

W. Klin.

Z Kielc.

Szkoła handlowa męska. Rada opiekuńcza Kieleckiej szkoły handlowej męskiej podaje do wiadomości, iż zajęcia szkolne w roku 1915/16 zostaną wznowione Wszyscy, tak dawniejsi uczniowie jak i nowi kandydaci winni dokonać zapisów pomiędzy 1—10 września. Zapisy przyjmuje zastępca dyrektora szkoły prof T. Kostuch, w mieszkaniu prywatnem (ulica Wspólna № 4) od godziny 11—1. Przy zapisach składać należy oprócz zwykle wymaganych świadectw, 10 rubli na rachunek wpisu. Kto się zgłosi po 10 września może być o tyle przyjęty, o ile w danej klasie będzie wolne miejsce. Przed zapisaniem na listę, każdy uczeń musi opłacić wpisowe za pół roku zgóry; obniżki wpisów, wynoszących 60 rb. w klasie przygotowawczej, 100 rb. w I-ej—IV-ej i 150 rb. w kl. V.—VII, będą czynione tylko wyjątkowo, wobec bardzo krytycznego stanu materyalnego szkoły. Nowowstępujący do szkoły uczniowie, jak również ci z dawniejszych, którzy chcieliby zdawać do klasy o jeden rok wyższej niż ta, do której byli przed rokiem promowani, tudzież ci, którzy mieli wyznaczone egzaminy uzupełniające (poprawki), winni stawić się do egzaminów — w gmachu szkoły handlowej ul. Bazarowa—w dn. 20 września o godzinie 8½ rano według zegaru wieżowego Po odbyciu egzaminów w dn. 20, 21 i 22 września, rozpoczęcie się lekcyi w dn. 25 września.

Kronika. Najdonioślejszem zdarzeniem ostatnich dni było usunięcie w tych dniach etapowej komendy niemieckiej z magistratu. Rządy—zarówno w mieście, jak w całym obwodzie kieleckim, objęła administracya wojskowa austro-węgierska, obwieściwszy o tym fakcie plakatami, zawierającymi też przepis o wprowadzeniu sądów doraźnych za przestępstwa natury politycznej lub zmierzające do zakłócenia porządku publicznego.

Baron Diller, gubernator kielecki, przybył już do miasta na stałe i objął już urzędowanie.

W związku z następującym teraz nowym okresem administracyjnym, urzeczywistniły się wreszcie nowe skromne marzenia samorządowe. Jako zasadniczy zawiązek przyszłej rady miejskiej w Kielcach, mianowano na razie komitet doradczy miejski przy magistracie tutejszym. W skład rzeczonego komitetu weszli pp. Bolesław Markowski, prezes—i w charakterze członków: mec. Dobrzański, Kalinowski Czesław, profesor Kostuch, ob. ziemski Rom. Kozłowski, adw. Freisinger, mecenas Nawroczyński, mecenas Tomaszewski i ob. Filipkowski

Zarząd kolei, urzędujący od dłuższego czasu w Kielcach, upoważniony został od 8 bm do pobierania na rzecz kasy miejskiej odpowiednich opłat, podług zatwierdzonej taryfy.

Magistrat otrzymał prawo wyłącznej sprzedaży węgla, co bezwątpienia wpłynie na zwiększenie dochodów miejskich.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 31 sierpnia.

(mj). Skutek złamania oporu moskiewskiego na wschód od Kowna stał się już widoczny. Wślad za niem poszło posuwanie się armii niemieckiej na północny zachód od Olity, a więc poważne zagrożenie Wilna, oraz coraz szybsze oskrzydlanie Grodna. Oba te ważne punkty znalazły się w przededniu upadku.

W Puszczy Białowiejskiej i na brzegach bagien pińskich, częściowo nawet na terenie bagien, odbywają się ostatnie walki z tylnemi strażami rosyjskiemi, pod których osłoną Moskale uciekają na wschód. Pośród tych walk na szczególną uwagę zasługują ataki w kierunku Prużan, które mogą odciąć Moskalom, znajdującym się na południe od Kobrynia, linię kolejową na Mińsk, zostawiając ich przy jedynej linii w kierunku Pińska. Jeżeli Moskalom uda się wyjść z tych opałów bez katastrofy, okażą się mistrzami w uciekaniu. Inna rzecz, że w każdym wypadku będą tutaj w dalszym ciągu narażeni na straty bardzo dotkliwe.

Twierdze wołyńskie znalazły się w bezpośredniem niemal niebezpieczeństwie. Atak idzie ku nim od zachodu i południa. W związku z tem odbywa się dalsze wyrzucanie Moskali na wschód i południowy wschód od Sokala ze skrawka północno-wschodniej Galicyi.

Pobyt Moskali w Galicyi można już liczyć na niewiele dni. Wyrzuceni za Strypę, będą prawdopodobnie próbowali stawiać opór nad Seretem, skąd odparci, muszą się znaleźć nad Zbruczem, zatem nad rzeką graniczną między Podolem galicyjskiem a rosyjskiem. Gdy trójkąt twierdz wołyńskich padnie, linia ich odwrotu przesunie się oczywiście jeszcze dalej na wschód, a jest rzeczą charakterystyczną że już teraz donosi się o obrzucaniu bombami Kamieńca podolskiego przez lotników austryackich.

Wczorajsza depesza przyniosła wiadomość bardzo ważną o zaatakowaniu przyczółka mostowego Friedrichstadt nad Dźwiną. Zdobycie tego przyczółka musi pociągnąć za sobą nieuniknienie upadek Rygi i opanowanie biegu Dźwiny. Pod względem strategicznym będzie to oznaczało ni mniej ni więcej, jak pozbawienie Moskali podstawy operacyjnej na całej Litwie. Jeżeli połączymy to z operacyami wojsk sprzymierzonych w oskrzydlu bagien pińskich, musimy już dzisiaj patrzeć na Dźwinę i Dniepr jako linie konieczne odwrotu rosyjskiego.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 30 sierpnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. Nieprzyjaciel ponowił 28 b. m. ataki, które zaczął był 26 i 27 na odcinek Anaforty. Ataki nieprzyjacielskie w ostatnich trzech dniach były szczególnie zaciekłe. Mimo to **nieprzyjaciel został całkowicie odrzucony, przyczem poniósł potworne straty.** Kontratakami odebraliśmy znowu nieprzyjacielowi kilka rowów strzeleckich, które trzymał w naszem centrum, przyczem wybiliśmy załogę rowów. W walkach ostatnich 2 dni **nieprzyjaciel miał 10,000 poległych.** Nasze straty są stosunkowo niewielkie. Nasi lotnicy, biorący udział w walce, obrzucili z powodzeniem bombami pozycye nieprzyjaciela i jego obóz.

Konflikt z Ameryką.

LONDYN 29 sierpnia. „Times“ donosi z New Yorku: „World“ sądzi o 4 żądaniach, które prez. Wilson ma przedprzedstawić Niemcom, że Niemcy gotowe będą potępić atak na „Arabic“ i zapłacą odszkodowanie, że jednak co do innych punktów zacznie się wymiana zdań. Prezydent nie będzie jednak za układem, chyba, że forty stwierdzą, iż nie ma słuszności.

Zamordowanie Franciszka Ferdynanda i Jauresa przewidziane?

BERNO 29 sierpnia. „Berner Tagblatt“ przynosi przyczynek do historyi przed mordem sarajewskim. Wskazuje mianowicie na korespondencyę poryską z 7 sierpnia 1913, według której „Paris-Midi“ zamordowanie austryackiego następcy tronu uważał za pożądane. Redaktor naczelny „Paris-Midi“ pisał wówczas: Jedynem życzeniem noworocznem jest następujące: Odkąd anarchiści zabijają panujących, nie mieli lepszej sposobności, aby nas ze sobą pogodzić. Czy sądzicie, że anarchista, któryby zamordował arc. Fraciszka Ferdynanda, nie oszczędziły światu krwi i łez. W tempiśmie paryskiem podczas debat o służbie trzyletniej oświadczano, że na wypadek mobilizacyi Jaures byłby pierwszy zamordowany.

Rewolucya w Portugalii.

PARYŻ 30 sierpnia. Do „Temps“ piszą z Lizbony: Minister spraw wewn. uwiadomił izbę posłów: W Portugalii północnej rojaliści wichrzą na nowo wśród ludności. Zarządzono środki ostrożności. Mimo to kasarnia piechoty w Guimaraes została zaatakowaną, kilku żołnierzy zraniono. Skonfiskowano bomby: broń. Most na Trofa został lekko uszkodzony dynamitem. Połączenie między Braga a Guimaraes przerwano. W innych okręgach spokój. W Lizbonie zdarzyły się mniej znaczące wypadki. Chwilowo położenie stało się normalne.

Co mówią ministrowie rosyjscy.

LONDYN 29 sierpnia. „Times“ publikuje depeszę Sazonowa do korespondenta petersburskiego, w której Sazonow odrzuca z oburzeniem mniemanie, jakoby Rosyanie nie wierzyli w uczciwość sojuszników, oraz ślubuje na nowo, że rząd rosyjski nie zawrze pokoju pierwej, zanim jeden żołnierz nieprzyjacielski będzie się znajdował na ziemi rosyjskiej. Korespondent wymienił także depesze z Poliwanowem, który oświadczył, że rząd rosyjski sposobi teraz 2 miliony nowego rekruta. Rozstrzygająca walka nastąpi dopiero w najbliższym roku. Spodziewa się, że Petersburg będzie utrzymany. Armia przezwycięży zimę bez trudu. Rocznik 1917 jest już gotowy.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.